TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

WAGA FANTAZJI I ROLA „WTÓR-STWÓRCY" WEDŁUG J.R.R. TOLKIENA

Malwina Gogulska · 17 stycznia 2022

Legendarium, archaizmy, istotność przymiotnika, podział na dobro i zło – wielka literatura nie musi być neoheglowskim traktatem filozoficznym, nie musi wywoływać mdłości odcieniami szarości, nie musi być szokująca ani „brudna" od filtrów. Wielka literatura powinna wzbudzać tyle emocji, ile wzbudza w nas nasze własne życie, nasze wyobrażenia i pragnienie czynu. Właśnie taka opowieść o silnej woli, miłosierdziu, odwadze maluczkich i rycerskiej odpowiedzialności powstawała w czasach mroku II wojny światowej. Z okazji niedawnej rocznicy urodzin J.R.R. Tolkiena porozmawiajmy dziś o *mitopoei*, baśni i o tym, że ciągle szukając prawdy, znajdujemy nieśmiertelność.

Bardzo cieszy mnie tendencja do głębszego przeżywania dzieł Tolkiena. Stworzył on „wielką baśń o prawdach" (jak nazwał „Władcę Pierścieni" prof. Mroczkowski, polski Inkling), której dzisiaj pragniemy jeszcze bardziej niż 100 lat temu. Wszak dziś wciąż poszukujemy czegoś pięknego, przejrzystego, aby móc znaleźć w tym przygodę i mądrość. Niestety wiele razy słyszymy pogardliwe gderanie: „ale banał, odwieczna walka dobra ze złem", „nie lubię czarno-białych postaci" itd. Jak bardzo świat namieszał nam w głowach, że nie potrafimy zeskrobać tych wieloletnich brudnych warstw i dostrzec dzieło takim, jakie powinno być. Co musi zawierać, żeby było dla nas wartościowe? Czy dzisiaj jest miejsce na arcysztukę, która powstaje w bólach, po przejściach, po zdobyciu szczytów swoich intelektualnych możliwości? Czy ciągle karmimy się opakowaniami i formami oraz wydukanymi na kolanie, niedobrze sklejonymi opowiastkami, które urodziły się w czyjejś głowie po ciężkim dniu w pracy i seansie przełączania programów w telewizji? Cofnijmy się nieco w kulturowym czasie.

CZYTAJ TAKŻE: Herbert prawdziwy

Czerpanie ze Źródła

Tolkien przeszedł trudną, wyboistą drogę do tytułu profesora i twórcy Śródziemia. Aby posadzić swoje wieczne, pisarskie drzewo musiał stracić wcześnie rodziców, trafić pod skrzydła katolickiego księdza, wziąć udział w bitwie pod Sommą, zachwycić się językiem fińskim oraz Kalevalą, a potem dostrzec przy pianinie swoją przyszłą żonę i ujrzeć oxfordzką śnieżną mgłę. Wszystkie te doświadczenia pozwoliły mu rozpocząć tkanie świata wartości, który stał się odbiciem boskiego dzieła stworzenia. Przez wiele lat, w pokorze i z pełnym perfekcjonizmem, Tolkien tworzył „Władcę Pierścieni" i „Silmarillion". Swoje zmagania z arcydziełem zawarł w krótkim, ale niezwykle bogatym w treść opowiadaniu „Liść, dzieło Niggle'a". Nie jest to ogromna opowieść o buncie i upadku, jak w przypadku „Silmarillionu" i historii elfów, ale prostolinijna, symboliczna etiuda o pragnieniu stworzenia czegoś z wnętrza duszy otrzymanej przez Boga. Duch Święty rozdaje dary, my możemy złożyć pokłon, pozostawiając coś z tego boskiego daru dla świata

i potomnych. Obok poczucia misji pojawia się jednak strach przed zmarnowaniem czasu na „zwykłe życie". Uleganie podszeptom Saurona, abyśmy lekceważyli obowiązki stanu w imię swego pragnienia geniuszu – to już upadek.

> **Tolkien próbuje nam powiedzieć, że da się wtór-tworzyć w harmonii z Najwyższym, za jego przyzwoleniem, za jego łaskawym skinieniem.**

Dlatego też bardzo zajmuje go konstrukcja opowieści. Uważał, że każda opowieść zasadza się na jakimś upadku, wywodząc ten pogląd z biblijnego „prologu do człowieczeństwa", jakim była Księga Rodzaju i wygnanie pierwszych ludzi z Raju.

Zamysł ten bardzo dobrze ukazuje nam historia TarCaliona – Numenorejczyka z „Silmarillionu", który zazdrosny o długowieczność elfów i struty podszeptami Saurona, pożądając ich potęgi, ośmiela się zaatakować Aman – Nieśmiertelną Krainę. Ten moment zaczyna wielką historię Śródziemia, ludzi w Królestwie Gondoru oraz pomniejszych ras, które będą brały udział w wydarzeniach związanych z Jedynym Pierścieniem.

> **Tolkien w tym mrocznym czasie, po tragedii XX wieku, jedynej nadziei upatrywał w literackiej fantazji, w uniwersalizmie baśni, którą winni czytać wszyscy – dzieci, młodzież, dorośli. W tamtym czasie powrót do źródeł wydawał się niemożliwy, anomia społeczna kierowała ludzkie gusta w rejony turpizmu, naturalizmu, reportażu i dokumentu. Nie było już miejsca na inteligentne smoki i pasterzy drzew. A jednak powstaje „Hobbit", „Rudy Dżil", „Władca Pierścieni" i „Silmarillion", później Lewis pisze „Opowieści z Narnii", a Ursula LeGuin „Ziemiomorze". Literatura *mitopoeiczna* uzdrawia.**

„Musimy znów spojrzeć na zieleń, od nowa zadziwić się (ale nie dać się oślepić) błękitem, żółcią i czerwienią. Winniśmy spotkać centaura i smoka, a potem, być może, jak dawni pasterze, dostrzec owce, psy i konie, a także wilki. To właśnie baśniowe opowieści pomagają nam wyzdrowieć".

„Liść, dzieło Niggle'a" traktuje o malarzu, który nie był nikim znaczącym w swojej społeczności (skromność Tolkiena), dla którego malowanie drzewa stało się życiową misją, skarbem od Najwyższego. Tolkien próbuje nam powiedzieć, że nie jesteśmy stwórcami, ale wtór-stwórcami, bo nasze umiejętności są dane nam od Boga i to On sprawia, że możemy podziwiać kreacje z głębi naszego umysłu i naszej duszy.

> **Pisarz, malarz i artysta czerpią z baśni, która już się zadziała – z biblijnego aktu stworzenia, ze świata utkanego w siedem dni, a później z cudu Zmartwychwstania – to jest pierwotne legendarium, Pierwsza Baśń, dzieło spełnione.**

My możemy z niej pobierać te doskonałe ślady i tworzyć mitologię opartą na bezbłędności świata Bo-

żego, dodawać do niej własne intelektualne ścieżki. Teorię doskonałej opowieści Tolkiena świetnie wyraża pojęcie, które wymyślił i przedstawił w słynnym eseju „O baśniach" – „eukatastrophe" oznaczające „radość przez łzy", cud nagłej zmiany biegu wydarzeń.

„Nabrałem przekonania, że wywiera on swój szczególny efekt dlatego, że stanowi nagły przebłysk Prawdy i cała natura człowieka, spętana materialnym łańcuchem przyczyn i skutków, łańcuchem śmierci, odczuwa nagłą ulgę, jakby wybita kończyna nagle wskoczyła na swoje miejsce. Dostrzega ona – jeśli opowieść ma na drugim planie „prawdę" literacką (o tym przeczytasz w eseju) – że tak właśnie toczą się sprawy w Wielkim Świecie, dla którego została stworzona nasza natura. Zakończyłem stwierdzeniem, że Zmartwychwstanie było najwspanialszą z możliwych „eukatastrofą" w najwspanialszej Baśni".

Niggle z opowiadania przygotowuje się na swoją wielką, ostatnią podróż i pragnie całym sobą skupiać się wyłącznie na dokończeniu jedynego obrazu – swojego *opus magnum*. Dzieło się rozrasta i w końcu staje się potężne jak prawdziwe drzewo życia. Malarz jest przesadnie skrupulatny, chce wydobyć z wyobraźni najlepszy wygląd rzeczy, najdoskonalszy, najbardziej fantastyczny, inny niż wszystkie. Ciągle jednak ktoś mu w tym przeszkadza: sąsiad, który prosi o pomoc, jakiś urzędnik, a na końcu anioł w szoferskiej czapce.

Nasz bohater sam jest niedoskonały. Próbując stworzyć coś pełnego, mistrzowskiego, przelewając swoje wszystkie moce umysłowe i duchowe na płótno, miota się między ścieżkami wyobraźni i wizji twórczej a pragmatyzmem i rutyną codziennych sytuacji. Tolkien ukazuje tutaj, w jaki sposób świat traktuje pozornie nieużyteczne rzeczy, którymi są owoce umiejętności szarych ludzi. W świecie wszystko musi być ekonomicznie uzasadnione, świat nie może być stratny, powinien wciąż przeć naprzód, nie chce stać w miejscu jak góra, gniazdo i drzewo z obrazu Niggle'a

Dar i pokuta

Przytułek, do którego Niggle trafia po śmierci, to czyściec, gdzie postacie w kitlach próbują podawać naszemu bohaterowi gorzkie lekarstwa. Głosy dysputują o duszy Niggle'a – wymieniają skazy w charakterze malarza, który starał się być dobrym człowiekiem, ale słodki ciężar tworzenia, jaki na siebie wziął, musiał być w jego duszy ważniejszy niż sąsiedzkie problemy. Mimo to nigdy nikomu nie odmówił pomocy, zachowywał się jak trzeba w każdej sytuacji, nie starał się uciekać od przyziemnych spraw. Jego sensem istnienia było jednak Drzewo – dzieło, którego nie skończył przez poczucie obowiązku wobec swojej społeczności i swojego przetrwania. Właśnie z tego powodu wybaczono mu grzech zniecierpliwienia rzeczywistością.

W tym braku cierpliwości do rutyny odnajdziemy samego Tolkiena, który ukazuje nam swoje emocje podczas łączenia misji konstruowania dzieła ze zwykłym życiem. Owe zmagania znajdziemy w listach, które pisał do swego syna Christophera i do Rynera Unwina – wydawcy z firmy Allen&Unwin. Przeczytamy tam o niemocy twórczej spowodowanej chorobami swoimi i żony, o „żmudnym okresie egzaminacyjnym", o przygotowywaniu wykładów, o ciągłych korektach. Tolkien wielokrotnie poprawiał swoje dzieła, nigdy nie był do końca zadowolony z efektu końcowego. Przykładał ogromną wagę do najdrobniejszych szczegółów jak np. zgodność faz księżyca w kolejnych rozdziałach. Niezbite dowody na perfekcjonizm Tolkiena odnajdujemy w jego listach do Rynera Unwina:

„Bardzo przepraszam, że tak zawracam Ci głowę; możesz się jednak domyślać, jak bolesne jest dla

mnie, że to, co powinno być dziełem radości, zmieniło się w koszmar przez nagromadzenie tylu obowiązków i kłopotów w 1953 roku".

Jakże tolkienowska „walka o pełnię kompozycji" podobna jest do tej z krótkiej opowieści o malarzu pragnącym dokończyć dzieło, które zaspokoi jego ludzki głód doskonałości. Niggle trafia do Raju, którym okazuje się być jego obraz. Bóg sprawił jednak, że obraz żyje i jest doskonalszy niż ten na płótnie i w wyobraźni twórcy. W swoim Raju Niggle zobaczył osobę pozornie nieinteresującą się jego dziełem – sąsiada, któremu nigdy nie odmówił pomocy. Spotkanie ze swoim natrętnym kolegą było następstwem prośby, którą wyraził, będąc jeszcze w czyśćcu. Prośbę spełniono, a Niggle udowodnił, że w jego wiecznym pragnieniu dokończenia dzieła, nie zabrakło miejsca na miłosierdzie. Spełniło się marzenie, na które nie znalazł czasu w swoim ziemskim zmaganiu. Obraz Niggle'a okazał się także doskonałym miejscem dla jego sąsiada Parisha, który swoją wiedzę o roślinach postanowił wykorzystać, pomagając Niggle'owi stworzyć obok drzewa i domu, ogród.

CZYTAJ TAKŻE: Wspomnienia Zgubionego Królestwa. Powstanie Listopadowe oczami Maurycego Mochnackiego

Warto wrócić jeszcze do Czyśćca, gdzie dwa tajemnicze Głosy, które przejawiają biegunowe charaktery – jeden surowy, drugi miłosierny – próbują racjonalizować nawzajem swoje oceny, dopowiadają, stawiają pytania. Ostatecznie w tej fascynującej dyspucie wygrywa Miłosierdzie. Strażnik Sprawiedliwości i Anioł Miłosierdzia pojmują doniosłość rozdarcia artysty, a jego niezwykłe wołanie o spotkanie kogoś, kogo tak naprawdę nigdy nie lubił, zmazuje „niecierpliwość" i „nieszczerość" pragmatyzmu. Ot doskonałość boskiego Sądu.

Tolkien pisał „Władcę Pierścieni" blisko 20 lat, „Silmarillionu" nigdy nie dokończył, nie zdążył. Dzieło jednak pozostało. Zajęli się nim potomkowie profesora, między innymi zmarły w 2020 roku Christopher Tolkien, do którego ojciec napisał w przeszłości mnóstwo listów.

> **Mitopoeia tolkienowska – literatura nieśmiertelna, która ujawnia ludzką tęsknotę za ostateczną prawdą, doskonałością, pełnią i niezwykłością, to wielka, oczyszczająca przygoda, ucieczka od anomii, duchowego lenistwa, znudzenia „podstawowym" światem. Odwrócenie się od zwykłości świata w stronę fantazji, pozwala później powrócić do rzeczywistości i zachwycić się jej prostotą.**

Sprawne posługiwanie się wyobraźnią jest według Tolkiena domeną ludzi bystrych, widzących świat „takim, jakim nam się jawi, a więc rozpoznawaniem faktów, ale niekoniecznie uznawaniem ich władzy". Fantazja jest logiczna, jeśli czerpie z Prawdy.

„Człowiek, Wtór-Stwórca, rozszczepiony blask:

przezeń to z bieli tryska wielość barw,

mnogość odcieni, nieskończoność złożeń

żywych postaci, pośród serc krążących.

W każdej szczelinie świata szczepić baśń

elfów i gnomów, smoczy posiew siać,

z mroku i z blasku bóstwa snuć i splatać

naszym jest prawem, które, czy użyte,

czy nadużyte, trwa zawsze, niezmiennie:

tworzyć na obraz naszego stworzenia”.

J.R.R. Tolkien „Mitopoeia”

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/waga-fantazji-i-rola-wtor-stworcy-wedlug-j-r-r-tolkiena/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć